

VOOG WINKULIERSDEG

4/2023

cena: 4.99

ren

Przyszłość
Volkianu

Demografia
Mikroświata

Wywiad
z JKM
Alfredem

Winkulia po
referendum

Premier kontra FN

tarć winkulijsko-nordackich ciąg dalszy



Słowo

wstępne

Początek tego roku był raczej niemrawy - nie tylko w Winkulii, ale i na całym świecie. Niektórym mogło się wydawać, że pod względem aktywności społecznej znajdujemy się na równi pochyłej, i będzie już tylko gorzej. Ale ostatnie kilka tygodni przyniosło pewien powiew zmiany. Na arenie politycznej naszego kraju sporo się działo - referendum w sprawie (nie) przystąpienia do pannordackiego państwa, wybory Ministra Stanu, no i oczywiście konflikt z nowopowstałą Federacją. Konflikt to tutaj słowo zdecydowanie na wyrost. Chociaż niektórzy pewnie chcieliby żeby faktycznie z tego niewielkiego zatarcia buchnął ogień. Zewnętrzny wróg na pewno pomógłby młodemu i efemerycznemu neoefeńskiemu społeczeństwu w powstaniu, potrzebnych do dłuższego przetrwania, tożsamości i poczucia jedności. Tak więc wreszcie zaczyna być w miarę ciekawie. Nadmiernie nie przedłużając - o tym i nie tylko w niniejszym wydaniu Voog Winkuliersdeg.



Burek von Trinitz

Uwagi poreferendalne

E.O von Hohenburg

Wynik referendum choć w zasadzie od samego początku był przewidywalny, to stanowić będzie istotny precedens w całej winkulijskiej kulturze sprawowania władzy.

Na samym wstępie chciałbym zauważyć, że wynik referendum powinien być zimnym prysznicem dla kosmopolitycznego przywództwa zwolenników pannordatyizmu w Winkulii. Już w trakcie debaty, która w zamierzeniach Harlina i Waksmana miała być formalnością, okazała się totalną klęską tegoż obozu w starciu z winkulijską opinią publiczną. Debata przedreferendalna ujawniła faktyczne ubóstwo intelektualne stojące u podstaw całego ruchu. Nie wspominając o braku jakichkolwiek umiejętności prowadzenia merytorycznej dyskusji z oponentami. W końcu zamiast uzyskać jakiegokolwiek poparte logiką argumenty, druga strona politycznego sporu musiała zadowolić się inwektywami o rzekomej niechęci do "wyjścia ze strefy komfortu". Nie tylko brak szacunku i arogancja Kamiljana Harlina była przyczyną takiego a nie innego wyniku winkulijskiego referendum. Do ich przyczyn należy właśnie wspomniane przeze mnie ubóstwo intelektualnej podstawy ruchu, czyli złudne założenie o tym, że liczniejsza społeczność generująca ogromną aktywność wystarczy do podtrzymania silnego i długotrwałe



funkcjonującego państwa, mimo iż nie można znaleźć na poparcie tej tezy potwierdzenia w poprzednich integracyjnych doświadczeniach. Jeśli jednak by nawet pominąć tą nieścisłość i skupić się wyłącznie na obietnicy świetlanej, aktywnej przyszłości obiecanej przez pannordatyizm, to i ona sama przez się wydaje się złudna. Zacząć musimy od faktu, że już samo wyrażenie "pannordatyizm" jest mylące. Gdy używamy tego sformułowania, to w głowie w pierwszej chwili zagnieżdża się skojarzenie z analogicznymi ruchami znanymi ze świata realnego tj. paneuropeizm, pangermanizm, panslawizm, panhellenizm itd. o ile wydaje się, że pannordatyizm jest jedynie implementacją realnych ruchów irredentystycznych w warunkach mikronacyjnych, o tyleż jest on czymś zupełnie innym i bazującym na zupełnie innych założeniach. Wymienione przeze mnie ruchy bazują na założeniu o kulturalnej i geograficznej bliskości łączonych społeczności, o potrzebie przeciwstawienia się wrogowi zewnętrznemu i w końcu o silnych relacjach gospodarczych

występujących między członkami wspólnoty. Żadne z wyżej wymienionych założeń nie ma zastosowania w przypadku tzw. pannordatyizmu. Jak dotąd nikt nie wskazał mi w czym przykładowo kultura muratycka jest bliższa winkulijskiej niż sarmacka czy też dreamlandzka, wymiana handlowa nie istniała między prowincjami w czasach FN, Winkulia nie miała nigdy poza Nordatą żadnych wrogów, a czynione przez pannordatystów założenie, że Winkulia jest cokolwiek winna Muratyce, Insulii czy Brodrii z racji zajmowania wspólnej przestrzeni na mapie kontynentu, który nie istnieje jest według mnie zbyt daleko idące. Co zaś się tyczy szeroko obiecywanej wielkiej aktywności jest to przykład bardzo płytkiego zrozumienia czym w istocie jest mikronacja. Nazywanie Winkulii w dodatku strefą komfortu i traktowanie tego jako zarzutu, jest tego dobitnym przykładem. Jeśli zakładamy, że celem naszej obecności w państwie wirtualnym jest ucieczka od trosk życia codziennego, do kraju w którym możemy się przed tym życiem schronić, to właśnie bycie "strefą

komfortu" jest ostatecznym celem istnieniach takiego państwa. Burzenie takiej strefy w imię... no właśnie czego? Udowodniania, że profederacyjne elity mają kompleksy względem Sarmacji? Bo innego powodu ciężko mi się dopatrzeć w ich działaniu, nie wierzę w to że aktywność może być celem sama w sobie. Ale jeśli takie jest postrzeganie celu mikronacji przez Kamiljana Harlina czy Waksmana, proszę mi wyjaśnić, dlaczego niby Winkulia miałyby się federalizować z resztą Nordaty, zamiast z Sarmacją, Lumerią czy Edelweiss? Razem mielibyśmy większą aktywność niż FN kiedykolwiek w dodatku większość Winkulijczyków czuje silniejsze związki z sarmackim światem niż pozostałymi krajami Nordaty. Co ma zatem więcej do zaoferowania pannordatyzm od pansarmatyzmu? W końcu otrzymalibyśmy te same prawa i swobody, a i zaudano byłibyśmy częścią składową państwa, które prawie na pewno przetrwa kolejną dekadę rozwijając się, w przeciwieństwie do FN. Nie wierzę ponadto w przetrwanie Federacji Nordackiej, ale nie jak to sądzi JKM Alfred z uwagi na

uprawnienia samorządów lokalnych, ale przez bzdurne założenia z jakich pannordatyzm wyrasta. założenie kraju, w którym liczyć ma się tylko aktywność, bez jakiegokolwiek idei jest jak założenie spółki bez pomysłu na produkt czy usługę z celem zabronienia milionów - jest do w najlepszym przypadku piramida finansowa.

W przypadku społeczności małowalicyznej, ale za to związanej ze sobą więzami lojalności i emocjonalności, a nie wyrachowaniem możemy wiązać nadzieję na dalsze istnienie państwa. Jednoosobowy Trizondał i w chwilach kryzysu jest w stanie stać na straży swojej spuścizny i oprzeć się jemu. W przypadku

tworu sztucznego jakim jest niewątpliwie Nordata, kraj ten rozpadnie się w chwilach najmniejszego kryzysu, gdyż nikt nie jest tam wobec nikogo lojalny, a zmniejszenie aktywności odbierze sens jego istnienia. Winkulia nawet przy zerowej aktywności trwać będzie z uwagi na sentyment darzony przez niektórych członków naszej społeczności. W chwili kryzysu za to FN zostanie rozczłonkowane z tego samego wyrachowania jakie powołało je do istnienia.

Demografia — nie jest tak źle

E.O von Hohenburg

4 sierpnia ukazał się raport Leockiej Akademii Nauk zatytułowany *Badanie demografii i postaw mikronautów z analizą porównawczą pod redakcją Apolinarego Montserrata.*

Jest to nic innego jak przedstawienie wyników ankiety przeprowadzonej w międzynarodowym instytucie ankiet w dniach od 30 marca do 15 maja bieżącego roku. Zainteresowanych szczegółami zwanymi z metodologią badania oraz ogółem wniosków z nich płynących odsyłam na stronę Leockiej Akademii Nauk. W niniejszym artykule postaram się tylko pobieżnie streścić najistotniejsze moim zdaniem wnioski płynące z badania. Nie powinno wydać się nikomu zaskakujące, że frekwencja udziału w badaniach organizowanych przez MIA znacząco spadła w porównaniu z ubiegłymi edycjami projektu (z 54 do 27 badanych). Jak zaznaczają autorzy badania ma na to wpływ prawdopodobnie spadek ogólnej aktywności w

Mikroświecie, choć w mojej opinii może to także wynikać ze zmniejszonego popytu na ankiety wynikające z tego, iż międzynarodowe ankiety straciły element nowości i zdążyliśmy się do nich przyzwyczaić jako elementu otaczającej nas rzeczywistości.

Nikogo nie zaskoczy fakt, że realna baza demograficzna i trzon egzystencji mikroświata stanowią mikronauci z długim stażem działania, ani też brak korelacji pomiędzy miejscem zamieszkania a obecnością w przestrzeni państw wirtualnych, nie mówiąc już o tym że nasza społeczność w znacznej większości rekrutuje się z pośród byłych mikronacyjnych urzędników państwowych. Moją uwagę przykuło jednak kilka z wymienianych przez autorów badania spostrzeżeń, które postanowiłem oszpecić własną subiektywną opinią.

“[...] Wydaje się, że mikronacje uporały się z problemem agresji, krytyki i braku zrozumienia ze strony innych mikronautów. Nadal utrzymuje się tendencja sprzężenia aktywności i uzależnienia aktywności własnej od aktywności otoczenia’ [...] [...] Mikronauci nie oczekują bezwzględnie tworzenia systemów państwowych i gospodarczych, cenią bardziej aktywność w artykułach i postach, dobrze oceniają funkcjonowanie szkolnictwa oraz preferują dowolność w tworzeniu narracji [...]” – str 29

“[...] Mikronacje przestają być ideą i stają się relacją. [...]” – str. 30

Oczywiście badani, choć uważają demografię za poważny problem, to jednak z badan wynika że nowi mieszkańcy mikroświata niezaprzestali przybywać, a mikronacje stają się środowiskiem sprzyjającym samorozwojowi.

Niepewny los Volkianu w ZW

E.O von Hohenburg

W końcu lipca bieżącego roku Folkstag podjął dyskusje nad rządowym projektem ustawy o ochronie i rewitalizacji języka winkulijskiego.

Z pozoru błaha propozycja uczynienia mowy Winkulijczyków językiem urzędowym faktycznie, stosowanym (choć minimalnie) na poziomie centralnym i samorządowym spotkała się jednak z oporem środowisk regionalnych Trintzu, a w szczególności Volkianu. Znajdująca się od blisko 3 lat w ścisłych związkach z Kanugardem prowincja kraju alergicznie reaguje na jakakolwiek formę ingerencji rządu centralnego w sprawy regionu. Władzę socjalistycznej republiki powołują się przy tym na fakt zawartej pomiędzy rządem Artura Kardacza i Volkianu umowy o włączeniu Volkianu w skład ZW, która zakończyła krótkotrwały żywot Związku Winkulii i Volkianu jaki wyłonił się po upadku pierwszej Federacji Nordackiej. Umowa obejmowała min. prawa regionu do secesji i gwarancje szerokiej autonomii. Mimo licznych prób ingerowania zarówno ze strony rządu winkulijskiego jak i państw sąsiednich próbujących rozsadzić Związek Winkulijski od środka, dotychczasowe status quo w kwestii krasnodarska pozostało nienaruszone. Pozornie wydawać

by się mogło, że ten kraj koronny obdarzony tak szerokimi przywilejami o jakich marzyc



mogłyby pozostałe regiony Winkulii, tak odrębny od niej mentalnie, historycznie, gospodarczo i kulturalnie w krótkim czasie stanie się perla w koronie królów winkulijskich. Tak się jednak nie stało, Volkian w obawie przed winkulizacją postawił na izolacjonizm. Początkowa działalność kontynentalnych instytucji winkulijskich takich jak Apostolski Kościół Winkulii czy Królewskie Siły Zbrojne zadusiła tutejsza biurokracja i służby bezpieczeństwa. Jedyna umiarkowanie udana inicjatywa okazały się zorganizowane w 2021 r. Targi Regionalne w Krasnodarsku. Potem rząd królewski widząc ostentacyjną niechęć jednoosobowego Volkianu do jakiegokolwiek wspólnej inicjatywy odpuścił sobie temat i postawił na całkowity leseferyzm w dualnym rozwoju federacji – monarchistycznej, wolnorynkowej Winkulii kontynentalnej i ogarniętego socjalistycznym marazmem archipelagu. Sytuacja uległa zmianie w lecie 2023 roku kiedy to do głosu w ogólnowinkulijским Folkstagu do głosu ponownie doszła Socjalistyczna Partia Volkianu domagając się reformy monarchii, ograniczenia dominującej roli Hohenburgów w państwie. Podjęto w tym środowisku także krytykę poczynań koalicyjnych rządów

PNW i Folksbundu oskarżanych o nordatosceptycyzm. Oliwy do ognia dołączyła ustawa o ochronie języka winkulijskiego uznana za opresyjną z uwagi na nałożony przez projekt obowiązek korzystania z formularzy w języku winkulijskim na poziomie

samorządowym, czyli także w Volkianie. Lider SPV i niedoszły premier określił ustawę mianem represyjnej w zażartej debacie jaka wywiązała się w parlamencie poseł NPW określił Volkian mianem Dolnej Winkulii, a socjalistyczny ustrój mianem „sztucznego i nienaturalnego”. W środowiskach związanych z Partią Narodzenia Winkulii coraz częściej podnosi się postulat odebrania autonomii regionowi, podkreślenia jego nierozzerwalnej więzi z resztą kraju i zniesienia ustroju komunistycznego. Mało prawdopodobnym jest aby taki scenariusz mógł się ziścić, ale zaostrenie retoryki służy koalicjantowi Folksbundu na odzyskanie utraconej pozycji przed następnymi wyborami oraz rozpoczęciu dyskusji nad nową organizacją winkulijskiego państwa w dobie narastającej rywalizacji o dominację na kontynencie północnym i ewentualnym próbom destabilizacji państwa winkulijskiego. Wydaje się więc że zaostrenie sytuacji wokół Volkianu i próba wykorzystania regionu w doraźnej polityce głównych aktorów na politycznej szachownicy w połączeniu ze starciem nordatoentuzjastów i nordatosceptyków może spowodować dalszy wzrost napięcia i tendencji separatystycznych na wschodzie kraju, co z pewnością wykorzystają wszyscy z wyjątkiem ZW.

Premier kontra FN

E.O von Hohenburg

16 sierpnia premier Związku Winkulijskiego Mateusz Żmigrodzki przedstawił przed Folkstagem swoje expose

W którym obok zapowiadanych już w trakcie kampanii wyborczej obietnic dotyczących sztandarowego projektu jakim jest „Winkulia na Nowo” czyli obietnicy szerokiego interwencjonizmu państwa w gospodarkę, rozbudowy infrastruktury i w końcu budowę winkulijskiego państwa dobrobytu, zaobserwować można nietypową dla politycznego zaplecza szefa rządu nacjonalistyczną retorykę. Nowy koalicyjny rząd Partii Narodzenia Winkulii i Folksbundu zobowiązał się do min. wypełnienia kontrowersyjnej ustawy o ochronie i rewitalizacji języka winkulijskiego, wzmocnienie więzi państwa i narodowego kościoła Winkulii. Na koniec szef państwa przedstawił swoją wizję stosunku rządzonego przezeń państwa do reszty świata. Obok dość naturalnych zapewnień o chęci rozwoju dyplomatycznych relacji ze wszystkimi aktorami na mikronacyjnej szachownicy, szczególnie miejsce zajęła wzmianka o ustanowieniu równorzędnego partnerstwa między Kanugardem a formującą się właśnie drugą Federacją Nordacką. Premier nie bez przyczyny dal wyczuć chłód jakim darzy pannordatyzm i jego ideologów. Wszystko to w atmosferze rosnącego napięcia pomiędzy oboma państwami, gdy u naszego zachodniego sąsiada nie cichną echa wywiadu udzielonego przez Mateusza Żmigrodzkiego



wówczas jeszcze kandydata na premiera Arturowi Kardaczowi. W cytowanych fragmentach lider Folksbundu zarzucał pannordatystom chęć anszlusu jego kraju, przyrównał pannordatyzm do choroby i w końcu co najbardziej oburzyło tamtejszą opinię publiczną stwierdził, (posiłkując się przy tym cytatem ze mnie) że FN wykorzystywało Egvalland nic nie dając w zamian. Dzisiejsze expose jest dobitnym przykładem tego w jaki sposób polityka Federacji jest odbierana przez rząd w Kanugardzie – jako próbę sprowadzenia Winkulii do roli wasala, nim dojdzie do jego inkorporacji jako nic nieznaczącej prowincji w której to rząd federalny będzie miał monopol na kształtowanie stosunku Winkulii do świata zewnętrznego.

Problematykę relacji winkulijsko-nordackich dodatkowo komplikuje fakt silnej polaryzacji wewnętrznej sceny politycznej Nordaty – z jednej strony Prezydenta i większość parlamentarną w Kongresie posiada umiarkowanie przychylna Winkulii Opcja Konserwatywna, której jednym z głównych ideologów jest Bolesław Kiriranó von Hohenburg, będący równocześnie członkiem winkulijskiej rodziny królewskiej, znany z dość chłodnego stosunku do dotychczas uprawianej przez Związek Winkulijski polityki zagranicznej, w szczególności w stosunku do Sarmacji i co nikogo nie zaskoczy – nordatosceptycznego podejścia. Można się zatem spodziewać, że nawet w tak komfortowej dla nas sytuacji będziemy mieć do

czynienia przynajmniej z przejściowym ochłodzeniem wzajemnych relacji. Nie inaczej sprawa się ma w przypadku parlamentarnej opozycji na Nordacie, gdzie klub poselski Partii Demokratycznej w składzie Kaspara Waksmana i Andrzeja Platonowicza Ordyńskiego, zajmujących stanowisko jednoznacznie wrgoie w stosunku do rządu Mateusza Zmigrodzkiego, wypowiadając się przy tym z kategorię wyższością w stosunku do Winkulijczyków i poczuciem, i wyciągniętym jeszcze z czasów Unii Trzech Narodów przekonaniem o tym, że ze Związkiem Winkulijskim można i należy rozmawiać z pozycji siły. W samej Winkulii również ciężko znaleźć wśród elit glosy utrzymane w pojednawczym tonie. Nawet Dwór JKM Alfreda Fabiana opowiedział się jednoznacznie za utrzymaniem stanu "zimnej wojny" pomiędzy Federacją Nordacką a Związkiem Winkulijskim. Konflikt ten jakkolwiek ożywczy w gruncie rzeczy w sposób wątpliwy sprzyja umacnianiu się pozycji Winkulii na arenie międzynarodowej. Kraj nasz traci w stosunku do "uciekających" nam państw Nordaty. Federacja Nordacka już teraz może pochwalić się wysoką aktywnością, która może zapewnić mu miejsce w wielkiej trojce, uciekają nam także Hawiland i Insulia, kraje zrzeszone w Bastionie Pollin. W obecnych warunkach nic nie zapowiada zaostżenia konfliktu z sąsiadami, niemniej jednak sytuacja rozwija się w kierunku odchodzenia od globalizacji na rzecz sztandarowego projektu koalicji rządowej - izolacjonizmu.

Wywiad z JKM Alfredem Fabianem

*Z Jego Królewską Mością
rozmawiał Erik Otton von
Hohenburg*



JKM Alfred Fabian

EOvH: Dzień dobry Wasza Królewska Mość

JKM Alfred Fabian: Dzień dobry, dobry wieczór Panie Redaktorze. Miło w końcu zagościć ponownie w redakcji Voog Winkuliersdeg, dawno się nie widzieliśmy na tych wygodnych fotelach.

EOvH: Za nieco ponad kwartał Winkulijczycy razem z rodziną królewską będą obchodzić drugą rocznicę wstąpienia Waszej Wysokości na tron. Jak WKM ocenia okres swojego panowania z perspektywy czasu? Co uważa Wasza Wysokość za swój sukces tudzież porażkę, lub błąd?

JKM Alfred Fabian: Cóż, te dwa lata minęły szybciej niż ktokolwiek by się spodziewał. Zabawne, że trzecia z rzeczy pewnych w mikroświecie nadal Nas nie dosięgnęła. Generalnie, nie mnie oceniać moje panowanie, osądzi mnie historia, ale uważam, że czym dalej w las, tym gorzej. Początki oceniam naprawdę wybornie, było aktywnie, było merytorycznie. Organizowaliśmy imprezy na naprawdę mistrzowskim poziomie. I Mały Puchar Nordaty w piłce nożnej (drugi już nie był tak dobry), rocznicowy Turniej Szachowy w którym udział wzięło rekordowe jak na warunki mikroświatowe 16 osób. Targi Regionalne w Trinitzu, które pozwoliły nam wyjść na scenę międzynarodową jako gospodarze fajnych eventów. Wiele innych fajnych inicjatyw, wizyt i zabaw. Ale czym dłużej panujemy, tym mniej czasu na to wszystko się pojawia. Dowodem jest ostatnio przeprowadzony przez Winkulię i Insulię v-Mundial. Może nie jest to przykład, jak z dobrego wydarzenia zorganizować tragedię, ale na pewno można było to zrobić lepiej.

Natomiast, pomijając ogólną ocenę panowania, jest kilka rzeczy, które na pewno można było lepiej przemyśleć. Jedną z nich jest stan naszego forum, które powinniśmy już dawno przenieść na PHPBB i tylko przeniesienie postów nas przed tym aktualnie powstrzymuje. Na pewno inaczej podszedłbym do sprawy współpracy międzynarodowej pomiędzy Winkulią i Insulią w czasach wspólnego forum. Na pewno nie zdecydowałbym się dzisiaj na objęcie urzędu Cesarza Insulii w trakcie swojego panowania, a nawet jeżeli, to nie przekazałbym tronu Jej Cesarskiej Wysokości, Oli Marcjan Chojnackiej. Na pewno lepiej niż wtedy dysponowałbym

zadaniami, dzielił się nimi bardziej, niż mniej.

EOvH: Czy mógłby WKM wyjawić kulisy objęcia tronu w ZW? Co kierowało WKM nim zostaliście władcą Winkulii? Czy była to po prostu próba odprężenia się od spraw Księstwa Sarmackiego, czy też realizacji jakiegoś bardziej ambitnego projektu politycznego jakim było jednoczenie kontynentu północnego?

JKM Alfred Fabian: Pan redaktor wie, że w momencie kiedy obejmowałem tron Związku Winkulijskiego byliśmy na skraju. Myślę, że można, po tych... No już chyba 20 miesiącach opowiedzieć tę historię głośno. Już zamykaliśmy wtedy Winkulię, dzieliliśmy się ziemią, myśleliśmy nad tym, jak elegancko zakończyć działalność. Ja już też wtedy zastanawiałem się, jak sprzedać Zannahorę jako jednoosobową mikronację, wtedy ten jeszcze nie było to tak popularne jak teraz, ale na pewno już nie było czymś nowym. Szukaliśmy wszyscy alternatywnych możliwości rozwoju kraju. Mało brakowało, a Winkulia byłaby ostatnią niezdobytą wioską, która stawia opór legionom muratyckiego najezdźcy Gajusza Waksmana za sprawą magicznego napoju przygotowanego przez Druida Henrixa.

Dlaczego ja zostałem Królem? Już teraz dokładnie nie pamiętam, czy motywem były problemy natury politycznej w Sarmacji, czy chęć pokazania, że Winkulia może wyjść z ukrycia. Nie ukrywam, o ile pannordatyści zarzekają się, że mają w nosie Sarmację, tak ja obejmując tron wierzyłem, że Winkulia może stanowić



systemową równoważnię. Bardzo dużą miałem wtedy motywację do pisania systemu gospodarczego, który nawet ujrzał światło dzienne, ale ostatecznie okazał się ogromnym niewypałem. Teraz jest to cel podrzędny, bo tak jak wspominałem już wcześniej na forum – Sarmacja nie jest na tyle silnym krajem, żeby konieczne było budowanie względem niej przeciwwagi. Teraz skłaniałbym się bardziej do współpracy, szczególnie, że za kulisami międzynarodowymi poza Nordatą dzieje się dużo ciekawych rzeczy.

EOvH: Jak układała się dotychczasowa współpraca na linii Dwór-Rząd Królewski pod kierownictwem Artura Kardacza. Wprawdzie przez dłuższy czas trwał on w uśpieniu, ale w ostatnich chwilach jego istnienia premierowi udało się zaktywizować gabinet i zrealizować kilka śmiałych koncepcji w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Jak ocenia WKM kadencję tego rządu?

JKM Alfred Fabian: Myślę, że nie skłamię, jeżeli powiem, że dla mnie

te wybory były jedną z największych strat. Współpraca z Arturem układała się wzorowo, lepszej sobie nie mogłem wymarzyć. Nie ma znaczenia, czy tę aktywność było widać gołym okiem, czy nie, ale ostatnie miesiące, kiedy ja sam ledwo domagałem – on cały czas stał na posterunku i dbał o najważniejsze sprawy. Ostatnio często podróżował po Nordacie w związku z powstaniem wielu państw pobrodryjskich i zajmował się sprawami natury dyplomatycznej. To on był inicjatorem m.in. Organizacji Bezpieczeństwa Państw Nordaty. Z jego inicjatywy wspieraliśmy przez długi czas militarnie Kirianię. Zdarzało się, że wysyłał noty dyplomatyczne, które normalnie ja powinienem wysłać, bo sam nie miałem na to zwyczajnie czasu. Żałuję, że w ciągu ostatnich kilku tygodni, a może nawet miesięcy nie miałem tyle czasu, żeby ponieść tę współpracę wyżej. Nie wiem, czego spodziewać się po współpracy z Mateuszem, ale jednego mogę być pewien – w wyborach, które odbyły się wcześniej, dostałem jednocześnie 2



Ministrów Stanu i żaden nie wywiązał się ze swoich obowiązków tak, jak to zrobił Artur i będzie ciężko mu dorównać, bez względu na to, czy Premierem zostałyby Mateusz, Heniek, czy Kamiljan. Chociaż między nami - chętnie widziałbym na tym urzędzie Burka.

EOvH: kierując uwagę ku bardziej współczesnym wydarzeniom tj. ostatnim wyborom premiera oraz referendum ws. Przystąpienia do Federacji Nordackiej, czego zdaniem WKM możemy się spodziewać po nowym premierze Mateuszu Żmigrodzkiem?

JKM Alfred Fabian: Szczerze, to nie wiem. Po Mateuszu można spodziewać się wielu różnych rzeczy. W historii się zapisał przecież jako monarcha-tyran, chociaż jak to mówią – dawno i nie prawda. Biorąc pod uwagę sprawę Federacji Nordackiej – dla mnie jest to sprawa do zamiecenia pod dywan i zapomnienia. Układajmy sobie dyplomację jako równorzędni partnerzy, albo nawet rywale. To jaka będzie to relacja jest dla mnie

w tym momencie sprawą drugiego rzędu. Każda sprawa międzynarodowa dotychczas przechodziła przez moje ręce bez względu na to, kto ją załatwiał i to się nie zmieni. Wierzę natomiast, że nastąpi ożywienie wewnątrz kraju, szczególnie, że jesteśmy znowu na fali. Czy to będzie dalsze ożywienie polityki, czy może deklarowane ożywienie gospodarcze – to tak samo jak relacja z Federacją, jest sprawą drugiego rzędu.

EOvH: Niedoszły premier JE Henryk Wespucci wygłosił w wywiadzie udzielonemu Arturowi Kardaczowi, że obecna linia sukcesyjna jest niesprawiedliwa, gdyż nie zważa na zasługi poczynione dla Związku Winkulijskiego, a jedynie na przynależność bądź też powinowactwo w stosunku do rodziny panującej. Jest też powszechnie wiadome, że następcą tronu i syn Waszej Wysokości nie jest szczególnie zainteresowany objęciem przezeń tronu w Kanugardzie. Czy zatem konieczna jest Waszym zdaniem korekta monarchii, bądź też jej całkowita przebudowa?

JKM Alfred Fabian: Przede wszystkim – uważam, że kolejka sukcesyjna w Winkulii jest najlepszą rzeczą, jaką mogłem sobie wymarzyć jako monarcha. Henryk ma rację, obecna linia sukcesyjna jest niesprawiedliwa, nie zważa na zasługi poczynione dla kraju i uwzględnia tylko pokrewieństwo, ale czy to właśnie nie jest w tym wszystkim najpiękniejsze? Jesteśmy jedną z dwóch w mikroświecie monarchii sukcesyjnych. Ród von Hohenburgów może nie jest tak bardzo restrykcyjny pod względem członkostwa jak Cesarski Dom Harmeliuszowsko-Hergolienowy, ale nie widzę powodów, aby cokolwiek w tym zakresie zmieniać. To dodaje trochę uroku naszemu tronowi, a kto wie, może ściągnie jakiegoś karierowicza, który zechce się wkupić w łaski rodowe i zostać sukcesorem. Dla mnie świetny potencjał narracyjny i polityczny. Wszelkim zmianom, które będą dążyć do zmian w tym zakresie będę przeciwny. Tak samo, jak osłabianiu pozycji monarchy w Związku Winkulijskim. Dla mnie demokratyzacja najwyższego urzędu będzie się wiązała z krokiem w tył, jeżeli chodzi o rozwój kraju.

EOvH: Dotychczas w tradycji winkulijskiej myśli politycznej dominowały dwa główne wektory polityki zagranicznej – orientacje na szeroką rozumianą Nordatę i Księstwo Sarmacji. Obecnie z uwagi na osobę naszego premiera i negatywny wynik referendum akcesyjnego doszło do spięcia winkulijsko-nordackich. Jaki stosunek ma do tego dwór królewski? Czy zamierza odciąć się od całej sprawy czy też aktywnie działać na rzecz

normalizacji stosunków na kontynencie?

JKM Alfred Fabian: Sprawa z Federacją Nordacką jest o tyle ciekawa, że planowałem poświęcić na to cały felieton, ale znając życie pewnie się nie uda. Generalnie, spięcia są czymś naturalnym i nie uważam, żeby było to coś złego. Dużo się mówi o tym, żeby sprawę załagodzić, unormować stosunki z II FN, współpracować. Wszyscy w sumie tego by chcieli. Nie będę wyjątkiem, też uważam, że fajnie byłoby się pogodzić, podać ręce, współpracować. Ale... Jest jeden scenariusz, który rysuje mi się w głowie o wiele bardziej atrakcyjnie, niż klasyczna nudna współpraca w podpisywanie umów i wizyty dyplomatyczne. Chciałbym, aby pomiędzy II FN, a Winkulią rozpełtała się prawdziwa zimna wojna. Wyścigi zbrojeniowe, kosmiczne, gospodarcze. Mnóstwo propagandy, zarówno antywinkulijskiej w nowym nordackim państwie, jak i antifederacyjnej w Winkulii. Walka o wpływy w mikroświecie, którą by można było oprzeć chociażby na fackie, że SRV, a tym samym Związek Winkulijski, jest sukcesorem I Federacji Nordackiej. Ale to nie jest sprawa, którą można się zająć, kiedy relacje nie pomiędzy krajami jako całość, ale pomiędzy osobami są napięte. To trzeba usiąść, porozmawiać, ustalić kierunki. Tak jak się zarzucało Winkulii dosyć często, (nie powiem – całkowicie słusznie), najpierw tę wojnę „ustawić”, a dopiero potem się nią zajmować. Inaczej nie ma w ogóle mowy o tym, żeby taki przebieg sytuacji w ogóle brać pod uwagę.

EOvH: Czy przedstawienie Winkulii jako przykładu zgubnego wpływu rozwijania

relacji z Sarmacją podniesione przez Opcje Konserwatywną w Sarmacji są zasadne? Czy można w ogóle można mówić o rozwiniętych relacjach sarmacko-winkulijskich?

JKM Alfred Fabian: Jedyna rzecz, jaka ma zgubny wpływ na Winkulię, to realioza. Ja tam nie widzę żadnych wad, przecież ostatnio nawet udało się nawiązać szczególny rodzaj współpracy w zakresie piłkarskim – trenerzy obu kadr piłkarskich w naszym kraju są Sarmatami i nie powiem, zyskujemy na tym. Mamy bardzo aktywnego trenera Winkulii – Pavela van der Gibsona, któremu jestem z całego serca wdzięczny za tak wielkie zaangażowanie, jak i Henryka Leszczyńskiego, który zdecydował się objąć reprezentację Volkianu. A to jest w końcu trener światowej sławy, jeden z najlepszych w mikroświecie. Jeżeli to jest zgubny wpływ, to gdzie są reprezentacje federacyjne?

Tak samo uważam, że współpraca z Sarmacją daje nam sporo, ludzie z Sarmacji odwiedzają Winkulię i biorą udział w naszych inicjatywach. Ja od siebie również daję Sarmacji trochę. Kiedyś więcej, aktualnie przez duże różnice w poglądach trochę mniej, ale nadal uważam, że jest to współpraca na swój sposób wartościowa. Nie powiem, nie jest to przykład współpracy wzorowej, ale z JKM Arkadiuszem Maksymilianem mamy raczej dobre relacje, a to jest też swego rodzaju gwarancją udanej kooperacji pomiędzy naszymi krajami. Jeżeli Winkulia traci na współpracy z Sarmacją na jakimkolwiek polu, to jestem albo ślepy, albo paralitykiem.

EOvH: Jakie kierunki w polityce zagranicznej korona uznaje za perspektywiczne?

JKM Alfred Fabian: Globalizacja. Powinniśmy być otwarci na wszystkich, którzy chcą nas odwiedzać, ale również być otwarci na otaczające nas mikroświatowe inicjatywy. Zamykanie się i izolacja to nie jest coś, na czym skorzystamy. Tak jak już dzisiaj wspominałem, międzynarodowe inicjatywy na początku naszego panowania były naprawdę jakościowe i przyniosły dużą aktywność, ale to właśnie dlatego, że były otwarte dla całego mikroświata, a nie ograniczone tylko do naszego grona. Czy tym kierunkiem będzie Leocja, Sarmacja, Edelweiss, czy Federacja Nordacka, Insulia, Hawiland, czy RON, Niemcy, Skarland, Austro-Węgry – nie ma najmniejszego znaczenia. Chociaż jak chyba powszechnie wiadomo, jestem zwolennikiem współpracy z tą pierwszą grupą. Z trzecią nie mieliśmy dużo do czynienia i relacje zawsze były dosyć nikłe, natomiast za relacje z drugą grupą dotychczas najbardziej dbał właśnie Artur, jako Minister Stanu. Tego też mi będzie szczególnie brakować po zmianie na tym urzędzie.

EOvH: Dało się zaobserwować bardzo powściągliwe stanowisko tronu wobec wszelkich inicjatyw legislacyjnych Folkstagu. Czy zdaniem WKM przerost prawa może stać się realnym problemem państwowym?

JKM Alfred Fabian: Tak.

EOvH: Przy okazji rozmów o legislacji, chciałem zauważyć także inny problem natury

ustrojowej. Czy współczesna Winkulia powinna podążyć raczej w stronę monarchii parlamentarnej z czysto reprezentacyjnym monarchą, monarchii absolutnej czy też systemu nazwijmy to „semikrólewskiego” w której Król współdzieliłby niejako w równym stopniu władzę ustawodawczą z Folkstagem czyli i z ludem winkulijskim?

JKM Alfred Fabian: 20 miesięcy temu odpowiedziałbym, że warto podążyć w stronę monarchii parlamentarnej. Czym dłużej jestem na tronie, tym bardziej dostrzegam, jak dobrze, że jestem monarchą absolutnym. Pokusiłbym się nawet, że jesteśmy przykładem monarchii oświeconej, gdzie Król z naprawdę nieograniczonymi uprawnieniami jest jednocześnie na tyle zachowawczy, żeby ich nie nadużywać oraz po prostu się do tego nadaje. Obecny system jest dobry i nie widzę potrzeb zmian. Nawet, jeżeli taka potrzeba faktycznie istnieje. Oczywiście, możemy dokonać reform, dążyć do demokratyzacji kraju, ale ostrzegam, że na dłuższą metę to nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Po pierwszych kilku kadencjach, formuła się wyczerpie. Mi też się nie będzie chciało regularnie walczyć o tron, a to stanowi samo w sobie ryzyko zaszycia się na stałe gdzieś przy ciepłym kominku w Edelweisskich górach. A tak, mamy sprawdzony sposób sprawowania władzy, jasny podział kompetencji i pomimo okresowych dołków – siłę, żeby się z nich podnieść. Szkoda ryzyka.

EOvH: WKM wyraził też opinie, że nie widzi sensu w kontynuowaniu kadencyjności ministra stanu i proponuje w zamian tryb powoływania i

odwoływania rządu na czas nieokreślony. Czy jednak takie rozwiązanie nie spowodowałoby skostnienie struktur rządowych i nienaturalnie długi okres funkcjonowania rządu z uwagi na fakt, że Folkstag może zwyczajnie obawiać się odwołać premiera z uwagi na brak działań na urzędzie. W końcu może osoba pełniąca ten urząd odczuć odwołanie w sposób osobisty, a zastąpienie go nowym szefem rządu jako coś na pograniczu zamachu stanu. Czy zatem nie lepszym rozwiązaniem w naszych warunkach byłoby wydłużenie kadencji Ministra Stanu do 6 miesięcy jak to postuluje PNW?

JKM Alfred Fabian: Cóż, sądzę że moja opinia nie do końca została zrozumiana. Nie mam nic przeciwko kadencyjności urzędu Premiera Związku Winkulijskiego, chociaż pośrednio, do tego to się sprowadza. Jestem przeciwko organizowaniu wyborów na ten urząd. Uważam, że Minister Stanu, jako najbliższy współpracownik Króla powinien być przez niego wybierany według własnego uznania. Pojawiają się głosy, że MS teraz ma dużo większe uprawnienia niż miał wcześniej, ale osobiście nadal uważam, że są na tyle małe, że nie ma realnego wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Winkulii, jeżeli ja się na to nie zgodzę. Czy jest szansa na to, że zastępowany szef rządu odbierze to personalnie – tak, jak najbardziej. Ale ta obawa będzie zasadna, jeżeli w Winkulii Hohenburgowie będą stanowić co najwyżej połowę społeczeństwa. Teraz wszystko jesteśmy w stanie ustalić we własnym gronie, bez obaw, że ktoś strzeli fochem.

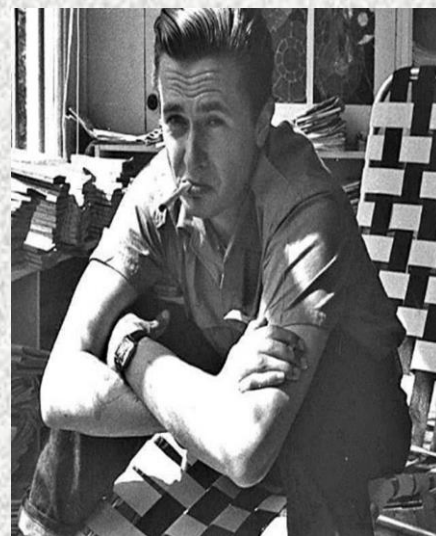
EOvH: Na zakończenie jak zmienili się Winkulijczycy pod

panowaniem WKM? A także jak WKM zmienił się pod wpływem Winkulijczyków?

JKM Alfred Fabian: Jest Nas więcej. A tym samym więcej jest wśród nas utalentowanych osób, które mają pomysły na rozwój Winkulii. Mamy więcej zapału do zabawy w mikroświat niż te 20 miesięcy temu i chociaż teraz jesteśmy w dobrej formie, to w okresie przed v-Mundialem byliśmy zaledwie cieniem tego, co było na początku mojego panowania, czy nawet teraz.

EOvH: dziękuje WKM za udzielony wywiad!

JKM Alfred Fabian: A ja dziękuję za zaproszenie. Bardzo miło było jeszcze raz odwiedzić redakcję, szczególnie po tak długim czasie. Khandowskim zwyczajem jeszcze, zabrakło mi jakichś pytań o preferencje wśród ładnych kobiet, ale teraz prawie wszystkie są mężatkami, to może faktycznie nie było w czym przebierać.



Rozmowę przeprowadził Erik Otton von Hohenburg